

„Środula. Krajobraz Mause” to zapomniana w Polsce historia sosnowieckiego getta, którą wcześniej pokazał nowojorski komiks.

Witold Mrozek

Znacie „Mause” Arta Spiegelmana? To jeden z najsłynniejszych komiksów w historii. Jedyna „powieść graficzna” nagrodzona Pulitzerem. Powstawała najpierw w odcinkach, jako książka ukazała się w roku 1991. Co więcej, „Maus” jest komiksem o Holocaustu i o tym, jak z pokolenia na pokolenie dziedziczy się traumę Zagłady.

Takim właśnie przedstawicielem „drugiego pokolenia” jest sam Spiegelman. „Maus” opowiada historię jego rodziców, Władka i Anzi, uciekających przed hitlerowcami, ale i tak uwięzionych w końcu w Auschwitz. To nie tylko historia o czasach wojny, ale też o potwornie trudnych próbach radzenia sobie z ich pamięcią. Matka Spiegelmana, choć przeżyła, popełniła samobójstwo w roku 1968. Ojciec zniszczył wtedy jej dzienniki; dostęp do zapisu pamięci zmarłej stał się niemożliwy. „Maus” jest próbą odtworzenia historii niemożliwej do odtworzenia.

„Ktoś nawet zauważył, że »to w złym guście«, że robię komiks o Auschwitz, na co odpowiedziałem, że to Auschwitz był »w złym guście«” – mówi Spiegelman na łamach pisma „Midrasz” Konstantemu Gebertowi w 2001 roku. To właśnie wtedy ukazało się polskie wydanie „Mause”. Ale problemem był nie tylko temat, ale też forma. Odnosząc się do rasistowskich epitetów i ideologii nazistowskiej, Spiegelman sięgnął po formułę bajki zwierzęcej. Żydów, wyzywanych od szkodników, przedstawił jako myszy. Niemców jako koty. Polaków zaś jako świnie (pamiętamy o nazistowskim wyzwisku „Polnische Schweine”).

W Polsce oburzyła się prawica. Krzysztof Masłoń, dziś główny publicysta od literatury w „Do Rzeczy”, w „Rzeczpospolitej” pisał wtedy, że „Maus” wyrasta „z tradycji goebbelsowskiej”, bo jest w gruncie rzeczy „zaakceptowaniem świata posegregowanego przez nazistów”. Książki Spiegelmana bronił Jerzy Jarzębski w „Tygodniku Powszechnym”: „Byłoby fatalnie, gdyby dyskuję nad nim w Polsce przytłoczyła bulwersująca bez wątpienia kwestia, którą gałązkę z drzewa zwierzęcych gatunków przydzielili w swym dziele autor Polakom”.

„Mausem” w Polsce inspirował się też teatr. Najpierw był „Ausgang” Mirka Kaczmarka i Magdy Koryntczyk w Wałbrzychu z 2018 roku. Teraz temat ko-



• Fragment spektaklu „Środula. Krajobraz Mause”

FOT. JEREMI ASTASZOW

Teatr Zagłębia

## Żywy komiks o umarłych

miksu pojawia się w sosnowieckim Teatrze Zagłębia. Istotną rolę w opowieści Spiegelmana odgrywa bowiem konkretne osiedle w Sosnowcu. Środula. Okolica raczej nie najbardziej prestiżowa. „Sosnowiec Sosnowca”, mówi się o nim ze sceny w przedstawieniu. To tutaj było sosnowieckie getto, na którego gruzach powstało potem blokowisko.

### TEATR KONKRETNEGO MIEJSCA

Iga Gańczarczyk napisała scenariusz do „Środuli. Krajobrazu Mause”, wychodząc od historii własnego dzieciństwa na tym właśnie sosnowieckim blokowisku. Tak się złożyło, że w zespole Teatru Zagłębia jest też jej sąsiad i kolega od czasów przedszkola – Aleksander Blitek, również pochodzący ze Środuli. Razem z innymi aktorami wyruszają na poszukiwanie zartartych śladów przeszłości i próbują się wobec nich określić.

Gańczarczyk – którą w spektaklu gra aktorka Weronika Janosz – jest wykładowczynią Wydziału Reżyserii krakowskiej Akademii Sztuk Teatralnych. Jako dramaturżka współpracowała m.in. z Krystianem Lupą, jako reżyserka – wystawiła spektakl inspirowany twórczością dla dzieci Janusza Korczaka w Teatrze Łaźnia Nowa w Krakowie. A także „Murzynów” Jeana Geneta w Teatrze Polskim w Bydgoszczy, gdzie problem odgrywania rasy przełożyła na problem odgrywania płci – w tamtym spektaklu grały same kobiety.

Również reżyser „Środuli” Remigiusz Brzyk związany jest z Sosnowcem, choć stąd nie pochodzi. W 2012 roku wystawił tu spektakl „Korzenie”, oparty na lokalnym kryminale retro autorstwa Zbigniewa Białasa. Po tamtej premierze sosnowiecki teatr wypłynął na szersze wody, stał się bardziej rozpoznawalny.

Brzyk wystawił też ważny i dobitny spektakl o pogromie kieleckim. „1946” miał premierę w Teatrze im. Żeromskiego w Kielcach w 2017 roku. Tam również reżyser oparł się na historii konkretnego miejsca – to w budynku Teatru Żeromskiego 11 listopada 1918 roku zaczął się pierwszy pogrom kielecki, mniej znany niż ten po II wojnie światowej; to stąd w lipcu 1946 roku jedna z aktorek wysłała pismo do Związku Artystów Scen Polskich, chcąc usprawiedliwić nagłe opuszczenie miejsca pracy – bała się, bo niektórzy koledzy „oskarżali ją, że jest Żydówką”.

### DZIECIŃSTWO NA SZCZĄTKACH GETTA

Tak jak wtedy w Kielcach, tak teraz w Sosnowcu aktorzy, wychodząc na scenę, zaczynają od zainscenizowanego oprowadzania. Jak w muzeum czy na spacerze tematycznym, tyle że obrazy Środuli pojawiają się na wideo. Michał Balaga opowiada o zamazanej topografii getta, zapomnianych nazwach ulic, o zakładach pracy przymusowej.

Wątek osobisty scenariusza Igi Gańczarczyk opiera się na paradoksie: jak nostalgiczne, choć nie-

raz wstydlive i bolesne, gdy zahacza się o sprawę rodziny, „duchologiczne” obrazki z blokowiska, z lat dzieciństwa z lat 80. i nastoletniości z lat 90. połączyć ze świadomością, że masowo zabijano tu ludzi, że wywożono ich pobliską linią kolejową do nieodległego Auschwitz? Że gdzieś tutaj zakopano też archiwum getta, powstające podczas okupacji, które – inaczej niż warszawskie Archiwum Ringelbluma – nigdy nie zostało odnalezione. Pod fundamentami bloków, w których mieszkają ludzie, mogą nadal spoczywać dokumenty sporządzone przez ofiary hitlerowskiej zbrodni.

Co więcej, jak komuś o tym opowiedzieć? Również bliskim, na przykład córce Gańczarczyk, której dedykowany jest spektakl. Stąd też tekst „Środuli” zaczyna się od: „I teraz trzeba znowu wejść do tego bloku, żeby jej opowiedzieć tę historię. Która nie ma wyraźnego początku, albo ma ich kilka, i nie ma wyraźnego zakończenia, ale sporo zwrotów akcji. I nigdy nie została opowiedziana, choć była na wyciągnięcie ręki”.

Teatr historii lokalnej pojawia się w Polsce od wielu lat. Specjalizowała się w nim od lat 90. Legnica z teatrem Jacka Głomba, potem Wałbrzych, później zaś teatr odno-

szący się do małych ojczyzn pojawiał się coraz częściej w różnych miejscach. O ile jednak z reguły były to spektakle fabularne, próbujące realistycznie opowiedzieć historię rzeczywistą lub wyobrażoną, nierzadko z nutką nostalgii, tu mamy formułę eseju łączącego autobiografię z pamięcią miejsca. Co więcej, przez „Mause” lokalna historia Środuli stała się zarazem historią globalną. Różnorodnych wątków będzie zatem więcej. I będą przekraczać granice tego, co miejscowe.

### GETTO GRA W FILMIE

Bo Środula zagrała też na przykład getto... warszawskie. I to dla Amerykanów. W 1982 roku kręcono tu polsko-amerykański film „Mur” w reżyserii Roberta Markowitza i Jerzego Antczaka. Lokalna prasa pisała, że o wyborze lokalizacji przesądzić miał fakt planowanego burzenia całego kwartału przedwojennych domów – pod przyszłe bloki. Zdjęcia wyburzania getta warszawskiego mogły powstać w sposób niedrogi i bardzo realistyczny.

Film „Mur” to kolejny wątek spektaklu Brzyka i Gańczarczyk. Artyści docierają do mieszkańców, którzy wtedy, 40 lat temu, byli w „Murze” statystami. Twórcy przedstawienia pytają: co to znaczy, że miejsce jednej masowej zbrodni odgrywa miejsce innej? Że obrazy ze Środuli nadpisano opowieścią z warszawskiego Muranowa? Przecież wielu mieszkańców Sosnowca, słyszymy ze sceny, myśli, że nazwa „plac Bohaterów Getta” w ich mieście odnosi się do getta warszawskiego. A nie do tego, po którego terenie codziennie chodzą.

Problemem „Środuli. Krajobrazu Mause” jest chwilami nazbyt akademicki ton. Można zadać pytanie, czy o przywracaniu świadomości przeszłości nie da się mówić, nie używając takich pojęć jak „niemiejsce pamięci”. Ale bez obaw, to nie jest spektakl dydaktyczny – unika moralizatorstwa czy posługiwania się szantażem emocjonalnym. Empatycznie wobec mieszkańców dąży raczej do otwarcia wyobraźni, podjęcia wysiłku niemożliwego pogodzenia pamięci o przeszłości miejsca z jego codziennymi zamieszkiwaniem, budowaniem życia w dawnym miejscu śmierci.

Jednocześnie jest w tym przedstawieniu też miejsce na emocje. „Środula” ma przejmujący finał. Aktorzy ustawiają się, by odtworzyć obrazy na sceny z „Mause”. Trzydzieści kadrów z powstania i likwidacji getta. Nieruchomo, z komentarzem odczytanym z offu.

Żywy komiks o umarłych. ●

To nie tylko historia o czasach wojny, ale też o potwornie trudnych próbach radzenia sobie z ich pamięcią